

ELŻBIETA WOJNAROWSKA

„DEBIUTANCI”

Odcinek 1. **„BRACIA”**

Scenariusz noweli filmowej

Akcja dzieje się w Krakowie, w lecie.

SCENA 1. TOR ŻUŻLOWY HUTNIKA. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Odbywają się zawody żużlowe. Kilku żużlowców pędzi na torze wokół kolistej trasy. Słychać głośny doping kibiców (z offu). Na metę pierwszy wjeżdża zawodnik gospodarzy, co wywołuje w kibicach falę euforii.

KIBICE (głosy z offu): Wanda Kraków ! Wanda Kraków ! Marek Bralczyk ! Marek Bralczyk !

KOMENTATOR SPORTOWY (z entuzjazmem, głos przez głośnik) : W ten oto sposób w pięknym stylu Speedway Wanda –Kraków wygrywa na swoim torze z Kolejarem – Opole 51:39, w dzisiejszym, niedzielnym meczu w ramach 13 kolejki II ligi żużlowej i zachowuje szansę na awans do I ligi ! A liderem gospodarzy jest nadal, będący we wspaniałej formie Marek Bralczyk, zdobywca 15 punktów !

SCENA 2. PODIUM ZWYCIĘZCY. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER

Marek Bralczyk, młody około 20-letni zawodnik, trzymając zdjęty kask w ręku podchodzi do dekoracji. Otrzymuje od przedstawiciela organizatorów wielki bukiet kwiatów i kryształowy puchar. Słychać jak kibice klaszczą, Marek podnosi puchar do góry i śmieje się zadowolony ze zwycięstwa. Kibice szaleją.

NA TYM TLE – NAPISY CZOŁOWE

SCENA 3. ZAPLECZE TECZNICZNE HUTNIKA. POŁUDNIE. WNĘTRZE.

Na zapleczu Marek ściąga z siebie kombinezon. Na zaplecze wchodzi i podchodzi do Marka jego dziewczyna Malwina, ładna blondynka, ok. 23-letnia. Obejmują się. On okręca nią w kółko, śmieją się i całują w usta.

MALWINA : Och, Marek ! Gratuluję ! Ty mój liderze !

MAREK (stawiając ją na ziemi): Zrobiłaś film ?

MALWINA : Jasne ! Wszystko nakręciłam !

Podaje mu aparat cyfrowy.

MAREK : Dzięki Malwinko !

MALWINA (domyślnie) : Jedziesz do brata ?

MAREK (usprawiedliwiająco) : Wiesz, że czeka na mnie.

MALWINA : Jedź, jedź. Czy ja coś mówię ?

MAREK : Jesteś kochana. Pogadam z nim i przyjadę jak najszybciej.

MALWINA (zalotnie) : Będę czekać.

Całuje go w usta i wychodzi.

SCENA 4 . KLINIKA UJ. IZOLATKA. WNETRZE.

Marek w dżinsach i kraciastej koszuli, zaczesany z przedziałkiem z boku, wchodzi do izolatki, w której podłączony do monitora i różnych urządzeń podtrzymujących życie leży jego młodszy o trzy lata brat Maciek. Maciek jest w szpitalnej piżamie, ma włosy luźno spięte w krótki kucyk na plecach. Na stoliku obok łóżka stoi mały telewizor oraz radio. Maciek ożywia się na widok Marka.

MAREK : Cześć, królu Maciusiu.

MACIEK : Jak poszło ?

MAREK (z dumą) : Nie udawaj, że nie wiesz. Ucha nie odstawileś od radia !

MACIEK (z uśmiechem) : Gratki premierze Felku ! Masz ?

MAREK (wymachując aparatem) : A co, myślałeś że nie ? Zaraz sobie obejrzysz braciszka ! Na własne oczęta !

Włącza w aparacie kamerę, oglądają obaj jazdę Marka. Marek wyłącza aparat.

MACIEK (z westchnieniem i zazdrością) : Super ! A puchar ? Przyniesiesz ? Chcę chociaż popatrzeć...

Milknie, jest jakiś błąd. Marek jest zaniepokojony .

MAREK (zakłopotany) : Jasne. Nie ma sprawy. Jakoś sam o tym nie pomyślałem... Ale, coś ty dziś jesteś jakiś nie w sosie...

MACIEK (z niechęcią) : Dość mam tego leżenia... Co to za życie ? Chciałbym, Marek, jak ty... Ech, żużel...

MAREK (z udawanym entuzjazmem) : Jeszcze wsiądziesz znowu na motor. Ja ci to mówię, twój starszy brat ! Zobaczysz, obaj się pościgamy ! I jeśli myślisz, że dam ci wygrać, to lepiej zapomnij ! Zostawiam ci aparat, to sobie pooglądaj wszystko. Potem przyniosę ci ten NASZ puchar ! Teraz pędzę do Malwiny.

MACIEK (z goryczą) : Do tego dziewczyna... Takiemu to dobrze...

MAREK (z nagłą nieukrywaną dumą) : Narzeczona, braciszku ! Na- rze- czo- na ! Zaręczyłem się !

MACIEK (z zazdrością) : Jak to ? Kiedy ?

MAREK : Wczoraj wieczorem !

MACIEK : Nic mi nie mówiłeś, że planujecie...

MAREK (śmieje się, zakłopotany) : Jakoś... samo tak wyszło.... Takie są baby, niestety, słuchaj starszego brata, nie-o-bli- czal- ne ! Nawet nie wiem kiedy, szast prast, i już byłem zaręczony ! Jarasz ?

MACIEK (cicho) : Gratki...

MAREK (zbierając się) : No, to nara, stary ! Pędzę ! Bo mnie moja baba skróci o głowę !

Wychodzi.

SCENA 5. MIESZKANIE BRACI. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Marek późnym wieczorem wraca do domu. Jest w bardzo dobrym humorze. Wchodzi do mieszkania starając się nie hałasować. Ku swojemu zdumieniu widzi otwarte drzwi do pokoju rodziców, pali się tam światło. Marek zagląda do ich pokoju. Oboje rodzice, starsi ludzie, średnio sytuowani (ona na rencie, on na emeryturze) z wyraźną troską odcisniętą na twarzach, siedzą przy stole, matka na widok Marka zaczyna płakać.

MAREK (podchodząc do nich) : Stało się coś ?

OJCIEC : Z Maćkiem jest źle.

MAREK (zdziwiony) : Jak to ? Byłem dziś u niego... Wszystko było o kay...

OJCIEC : Wezwali nas, Maciek musi mieć przeszczep. Inaczej nie przeżyje.

Marek siada przy nich ogłuszony wiadomością.

MAREK : Przeszczep serca ? Ale do tego musi być dawca !

OJCIEC : Otóż to. A nie wiadomo kiedy się znajdzie. O ile w ogóle się znajdzie...

Matka chlipie rozpaczliwie.

Marek siedzi, milczy zasępiony.

SCENA 6. TOR ŻUŻŁOWY HUTNIKA. RANEK. PLENER.

Marek trenuje sam na torze żużlowym, po jakimś czasie zjeżdża z toru na pobocze.

Podchodzi do niego trener, starszy, muskularny mężczyzna.

TRENER (z troską) : Coś ci dzisiaj nie idzie ! Jesteś kompletnie rozkojarzony ! A niedługo następny start, skup się, człowieku !

MAREK (przygnębiony) : A tak...

TRENER (domyślnie) : Kłopoty z babą ?

MAREK (macha ręką) : Żeby to tylko... to jeszcze.

TRENER : To co jest ?

MAREK (z trudem) : Bratu się pogorszyło... Musi mieć przeszczep serca. Jak najszybciej...

TRENER : A niech to, motorek jeden... Ale może nie martw się na zapas, tyle ludzi codziennie ginie w wypadkach, na pewno coś się znajdzie...

MAREK (sceptycznie) : I pan to załatwi ?

TRENER (wycofując się) : Chcę tylko powiedzieć, że nic nie poradzisz, będzie co ma być... A ty musisz pojechać jak lider. Rozumiesz ? Wszyscy na to czekają ! O tym pomyśl !

MAREK(zasępiony) : Tak, tak...

Zapuszcza motor i wyjeżdża na tor. Po chwili rusza, jedzie jak szalony. Jednak zatrzymuje się z gwałtownym piskiem hamulców, kładzie twarz na kierownicy i płacze bezgłośnie.

SCENA 7. KLINIKA UJ. IZOLATKA. PRZEDPOŁUDNIE. WNĘTRZE

Marek wchodzi do izolatki brata. Jest znów w dżinsach i flanelowej koszuli. Tak samo zaczesany z przedziałkiem na bok. Ma pod pachą wygrany puchar. Macha nim bratu przed oczami.

MAREK : Patrz, brachu, co ci przyniosłem !

Maciek milczy, jak by go to mało obchodziło.

MAREK : Dam ci ten puchar, jak mi coś obiecasz !

MACIEK (domyślnie): Już wiesz ?

MAREK (udając, że nie słyszy sarkazmu w głosie brata) : Dostaniesz go, jak będziesz grzeczny. Król ma rządzić i być zdrowy. Musi więc obiecać premierowi Felkowi, że się nie da. Że się zaważmie, i dotrzyma do przeszczeputu !

MACIEK (wybuchając nieoczekiwanie histerią) : Nie jestem żadnym pieprzonym Maciusiem ! Dawno już nie jestem gówniarzem ! Ale wy tego nie widzicie ! Dla was jestem tylko żalonym popaprańcem ! Któremu wszystko nawaliło ! Ale ja chcę żyć ! Chcę żyć ! Słyszysz ? Nie chcę zdychać ! Zróbcie coś ! Zrobię wszystko ! Nie dajcie mi umrzeć ! Ratujcie mnie ! Ratunku !

Wyje, rzuca się na łożku. Wpada pielęgniarka, wypycha Marka z izolatki. Marek ucieka w popłochu. Tracony przez niego puchar spada na podłogę izolatki i roztrzaskuje się z hukiem.

SCENA 8. RYNEK GŁÓWNY W KRAKOWIE. POŁUDNIE. PLENER.

Marek jak ogłuszony idzie przez Rynek. Jest południe. Hejnalista gra Hejnał Mariacki. Marek odruchowo kieruje się w stronę kawiarni Europejska.

SCENA 9. KAWIARNIA EUROPEJSKA. POŁUDNIE. WNĘTRZE.

Marek wchodzi do kawiarni, siada przy stoliku w ciemnym kącie. Po chwili podchodzi do niego kelnerka.

MAREK : Czystą. Z lodu. Dwa razy.

Kelnerka odchodzi. Przed Markiem pojawia się starszy dystyngowany mężczyzna w jasnym garniturze.

MĘŻCZYŻNA : Pan Marek Bralczyk ?

MAREK (spłoszony) : O co chodzi ?

MĘŻCZYŻNA : Podobało mi się pana ostatnie zwycięstwo. Gratuluję ! Cieszę się, że mogłem pana poznać osobiście. Choć pewnie i tak by się to stało. Wybieram się bowiem do waszego klubu z propozycją. Otóż jestem finansistą i wielbicielem żużla. Chciałbym wesprzeć was większą sumą.

MAREK (nagle zainteresowany) : A, to świetnie. Wciąż nam brakuje kasy. Na wszystko. Proszę usiąść. Napije się pan ze mną ?

Kelnerka podaje właśnie Markowi dwie wódki.

MĘŻCZYŻNA : Chętnie. (do kelnerki) Może koniaczek ?

Mężczyzna przysiadł się do Marka. Kelnerka przyjmuje zamówienie mężczyzny i odchodzi.

MĘŻCZYŻNA (do Marka): Ale pan jakiś taki zgaszony? Kłopoty ? Chyba nie w klubie ?

MAREK : Ach, nie, to prywatne sprawy.

MĘŻCZYŻNA (ze współczuciem): A tak, słyszałem... Ma pan chorego brata...

Kelnerka przynosi koniak, stawia przed mężczyzną i odchodzi.

MAREK (do mężczyzny, w nagłym przypływie szczerości): Cóż, widzę, że się rozniosło... Wie pan, co jest w tym najgorsze ? Że nie można mu pomóc. NI zrobić ! Nic ! On jest przerażony, chce żyć, za wszelką cenę ! A ja zrobiłbym wszystko, rozumie pan, DOSŁOWNIE wszystko, żeby go uratować ! I co ? I nic !

Marek wypija wódkę jednym haustem. Potem drugą tak samo. Ociera usta ręką i patrzy tępo na mężczyznę.

MEŻCZYŻNA (ze zrozumieniem)): Obaj jesteście gotowi na wszystko...

MAREK (ponuro, z desperacją) Na wszystko ! Niech to wszyscy diabli...

MEŻCZYŻNA (konfidencyjownie) : Świetnie. Cóż, w takim razie, może pan już odetchnąć. I zdać się na mnie.

MAREK (z nagłym zainteresowaniem) : A ... za jaki szmal ? Nie mam szmalu...

MEŻCZYŻNA (pukając w kieliszek): Serca za żaden szmal się nie kupi...

MAREK : (niepewnie) To... to jak... ma pan jakieś znajomości ?

MEŻCZYŻNA (z uśmiechem) : Można tak powiedzieć.

MAREK : (zdezorientowany) : Chce mnie pan w coś zrobić ? W coś cholernie trefnego ? Odpada...

MEŻCZYŻNA (śmiejąc się łagodnie) : Ależ skąd. Ale zapewniam, że pana brat będzie żył. Na sto procent.

MAREK (bez nadziei, sceptycznie) : Naprawdę ? Chyba byłby pan cudotwórcą !

Mężczyzna uśmiecha się. Wypija swój koniak i wstaje.

MEŻCZYŻNA (skinąwszy Markowi głową na pożegnanie) : A więc mamy układ. Miło było poznać.

Odchodzi. Marek patrzy za nim wciąż z niedowierzaniem.

MAREK (zdumiony, do siebie) : A niech mnie !...

SCENA 10. KLINIKA UJ. IZOLATKA. POPOŁUDNIE. WNĘTRZE.

Do izolatki Maćka wchodzi Mężczyzna (ten sam z kawiarni Europejska) ubrany jak ordynator oddziału. Maciek podnosi na niego zmęczony wzrok znad kroplówki.

MEŻCZYŻNA : Witam, panie Maćku, jak samopoczucie ?

Maciek milczy ponuro.

MEŻCZYŻNA : Podobno jest pan gotów zrobić wszystko, aby żyć. To prawda ?

MACIEK : To chyba oczywiste...

MEŻCZYŻNA (dobitnie) : Przyjmuję do wiadomości. W takim razie powinien pan być dobrej myśli. Chyba mamy serce dla pana.

MACIEK (natychmiast ożywiony) : Macie serce ? Dla mnie ? Pan nie żartuje ?

MEŻCZYŻNA : Na razie sprawdzają. Musi być zgodność genetyczna, ale wszystko wskazuje na pomyślny wynik badań. Jednak... jest pewien warunek...

MACIEK (z euforią) : Ale ja się zgadzam ! Zgadzam się na wszystko ! O co chodzi ?

MEŻCZYŻNA : Otóż dawca narządu ma pozostać osobą anonimową. Musi pan obiecać, że nie będzie się pan dowiadywał kim była osoba której serce pan otrzyma.

MACIEK (gorączkowo) : Tylko to ? Jasne, nie ma sprawy !

MEŻCZYŻNA : Wspaniale ! W takim razie jesteśmy umówieni.

Uśmiecha się i wychodzi. Maciek oddycha z wyraźną ulgą i radością.

SCENA 11. TOR ŻUŹLOWY HUTNIKA. POPOŁUDNIE. PLENER

Marek wkłada kombinezon i kask, otwiera boks ze swoim motorem startowym.

Wsiada szybko na motor i ostro wyjeżdża na tor, widać, że jest podekscytowany dobrą wiadomością. Przystaje przy trenerze. Trener przygląda mu się bacznie.

TRENER (podejrzliwie) : Coś ty mi się dzisiaj nie podobasz... Jesteś taki jakiś... nabuzowany...Może odwołamy trening ? Nie chcę, żebyś szarżował.

MAREK (ze śmiechem) : Mam chyba wygrać ? No, to muszę trenować, nie ? Jeśli chcę pobić rekord... Zresztą, muszę czymś zabić czas. Może znajdzie się to serce.. jasna cholera ! Ale czekanie mnie wykańcza.

TRENER : W porządku. Tylko nie tak nerwowo. Nie szalej ! Mierzę czas.

Marek naciska pedał tak, że rusza pełnym gazem. Trener jest wyraźnie zaniepokojony.

SCENA 12. TOR ŻUŹLOWY HUTNIKA.POPOŁUDNIE. PLENER

Marek pędzi coraz szybciej, rozpędza się tak, jakby już chciał pobić własny rekord, trener śledzi jego czas na stoperze. Marek jedzie coraz bardziej ostro, w pewnym momencie traci na zakręcie równowagę i z rozpędem rozbija się o bandę. Koziołkuje i pada na tor nieprzytomny. Trener pędzi do niego, dopada go, mierzy puls. Wyciąga komórkę.

TRENER (krzyczy): Pogotowie ? Mamy wypadek ! Tor Hutnika !

SCENA 13. KLINIKA UJ. IZOLATKA. POPOŁUDNIE. WNĘTRZE.

Do izolatki Maćka wchodzi jego lekarz prowadzący. Maciek patrzy na niego zdziwiony.

LEKARZ PROWADZĄCY : Panie Maćku, mamy dobrą wiadomość. Jest dawca serca dla pana.

MACIEK (z entuzjazmem) : Wiedziałem ! Czułem to !

LEKARZ PROWADZĄCY: Natychmiast przewożymy pana helikopterem do Zabrza, gdzie już czekają na pana. Przeszczep powinien się udać, jest zgodność genetyczna.

Maciek prawie nie może mówić z radości, kręci tylko głową, jakby wciąż nie mógł uwierzyć w to co usłyszał przed chwilą.

SCENA 14. SZPITAL. SALA POOPERACYJNA. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Maciek leży na łóżku w sali intensywnej terapii, podłączony do różnych urządzeń. Słyszy głos. Jest to głos lekarza kardiochirurga.

LEKARZ KARDIOCHIRURG: Panie Maćku, słyszy mnie pan ?

Maciek otwiera oczy, najpierw obraz jest rozmazany, potem jednak wyostrza się i Maciek widzi nad sobą twarz lekarza kardiochirurga.

LEKARZ KARDIOCHIRURG : Jest pan już po operacji. Wszystko przebiegło pomyślnie.

Maciek uśmiecha się szczęśliwy, zamyka oczy, zasypia.

SCENA 15. SZPITAL. SALA POOPERACYJNA. PRZEDPOŁUDNIE. WNĘTRZE.

Maciek już w dobrej formie, siedzi w szpitalnej piżamie na łóżku. Obok niego siedzi matka, Maciek je przyniesioną przez nią zupę. Ojciec stoi obok. Oboje rodzice patrzą ze wzruszeniem na syna, są zapłakani i szczęśliwi jednocześnie.

MACIEK (jedząc, uszczypliwie) : Dziwne, co z tym Markiem. Jakoś nie znalazł jeszcze dla mnie czasu. Niby taki dobry brat, a zapomniał o własnym bracie. Rozumiem, zawody, i kawał drogi z Krakowa do Zabrza, ale choćby raz się tu pojawił... cóż, to dla niego, jak widać, zbyt wiele...

MATKA (pospiesznie) : Nie, nie, to nie to. Marek... wyjechał.

MACIEK (zdziwiony) : Wyjechał ? Gdzie ?

MATKA : Za... granicę. Na stałe... Pozdrawia cię.

MACIEK (domyślnie) : Kupił go jakiś klub ? Jasne. Nawet się nie dziwię. W końcu jest najlepszy ! Prawdziwy champion ! Kto go kupił ? Wiecie za ile ?

MATKA : Wyjechał... do pracy. Do... Australii. Już nie wróci. (chlipie)

MACIEK (zaskoczony, przestaje jeść): Do pracy ? Z Malwiną ? Ożenił się ? A co z jego karierą ? Tyle w to zainwestował ! Chyba całkiem mu odwaliło przez tę babę !

OJCIEC (pospiesznie) : Nie z Malwiną. Sam wyjechał. Miał kontuzję. Nie będzie już jeździć.

MACIEK (zdegustowany) : Pokłócił się z Malwiną ? Kto kogo rzucił?

OJCIEC (zająknąwszy się na widok przestraszonego wzroku matki) : On... ją...

MACIEK (zdziwiony) : A niech to, co to się porobiło... Jaką miał kontuzję ?

OJCIEC (z trudem) : Miał wypadek... Uderzył głową o bandę...

Matka chlipie.

MACIEK : Ale nic mu już nie jest ?

OJCIEC : Nie. Jedz synu, bo wystygnie. Cieszymy się, że niedługo wychodzisz !

MACIEK : Nie martwcie się. On wróci. Albo ja go ściągnę z powrotem.

Kończy jeść zupę z apetytem.

SCENA 16. MIESZKANIE BRACI. WIECZÓR. WNETRZE.

Maciek wraca ze szpitala do domu, ubrany w ciemne spodnie i pulower, rodzice pomagają mu wejść do pokoju, który kiedyś zajmował z Markiem. Stoją tu nadal dwa łóżka, dwa biurka i dwie szafy.

MACIEK (rozgląda się z zadowoleniem po pokoju): Dawno tu nie byłem... Nic się nie zmieniło ! Nareszcie wyśpię się we własnym łóżku ! (zagląda do jednej z szaf) I wskoczę wreszcie we własne ciuchy, mam dość tych szpitalnych łachów...

MATKA : Może chcesz się wykąpać ? Zrobię ci kolację przez ten czas.

OJCIEC : Tylko nie zamykaj drzwi do łazienki, na wszelki wypadek. Jesteś jeszcze słaby.

MACIEK (z entuzjazmem): Słaby ? Żebyś ty wiedział ile mam planów ! I wszystko to zrobię ! Ja wam jeszcze pokażę co potrafię !

OJCIEC (z uśmiechem): No, no !

MACIEK : Chciałbym też zadzwonić do Marka.

MATKA (przestraszona) : Nie mamy numeru !

MACIEK : Jak to ? Marek nie ma komórki ?

OJCIEC : Nie wziął. Może zapomniał. Tu leży.

MACIEK (kręcąc głową niezadowolony): A to dopiero... No, ale chyba dzwoni czasem do domu ? Niech tylko się odezwie ! Już ja go opierniczę za ten jego wyjazd !

OJCIEC (ostrożnie): Rzadko dzwoni. Ostatnio prawie wcale się nie odzywa.

MACIEK (domyślnie): Pewnie go ochrzaniłeś ? Wcale się nie dziwię.

OJCIEC (pospiesznie): Tak. Chyba się obraził na dobre. Zerwał z nami kontakt. Martwimy się z mamą, ale cóż, jest dorosły. Zmusić go do niczego nie można...

MACIEK (zły): Całkiem mu chyba odbiło ...

SCENA 17. TOR ŻUŻLOWY HUTNIKA. POŁUDNIE. PLENER.

Maciek już w dobrej formie, ubrany w krótkie letnie spodnie i sportową koszulkę, w adidasach i bejsbolówce stoi przy bandzie i obserwuje trening żużlowca. Włosy ma jak zwykle zaczesane w kucyk w tyłu głowy. Podchodzi do niego trener.

TRENER (z zadowoleniem): A niech to, motorek jeden!...Kogo ja widzę ! Witam ! Witam !

MACIEK (uradowany): A myślałem, że mnie pan nie pozna.

TRENER : Ja ? Skądże znowu ! W końcu byłem przez lata waszym trenerem, dopóki... (milknie nagle)

MACIEK (domyślnie) : Dopóki nie zachorowałem ? To się właśnie nazywa nie mieć farta ! Obaj z Maćkiem złapaliśmy grypę. On się wylizał po tygodniu, a na mnie padło. Zapalenie mięśnia sercowego. I koniec.

TRENER : Taaaak...Słyszałem. Ale jaki tam koniec ! Wyglądasz jak okaz zdrowia !

MACIEK : I tak się czuję ! Mam milion pomysłów na dobę !

TRENER : Tylko pochwalić ! Rodzice pewnie się cieszą ?

MACIEK : Jeszcze jak! Biedni ci starzy. Żał mi ich. Strasznie martwią się Markiem.

TRENER : Wciąż się martwią ? Wcale się nie dziwię...

MACIEK : Właśnie. Wyjechał tak nagle. I nie daje znaku życia... Do pana też się nie odzywa ?

Trener milknie, patrzy tępo na trenującego żużlowca.

TRENER (po chwili) : Cóż, takie jest życie... I musi toczyć się dalej...

Po chwili trening się kończy, żużlowiec zjeżdża z toru w stronę trenera. Poznaje Maćka. Zdejmuje kask, schodzi z motoru i podchodzi do Maćka.

KOLEGA : Cześć, Maciek ! Wyrazy współczucia !

MACIEK (zły) : A cóż to za gadka ? Odbiło ci ?

KOLEGA : Naprawdę wszyscy ci współczujemy. Stracić brata, i to w taki sposób...

MACIEK (patrzy na niego osłupiałym wzrokiem) : O czym ty gadasz, do diabła ?

Trener milczy, patrzy w bok.

KOLEGA : O tym, że rozbił się tu, biedak, o bandę. Nie powiedzieli ci ? No, tak, pewnie przez ten szpital... A my tu wszyscy byliśmy w szoku.

Maciek patrzy na milczącego trenera, potem odwraca się na pięcie i odchodzi bez słowa.

KOLEGA (do trenera, zdziwiony) : O co mu chodzi ?

TRENER (posępnie): Nie wiedział, że Marek zginął. Ukryli przed nim, że nie żyje. A niech to... motorek jeden...

KOLEGA : Jasna cholera !

SCENA 18. MIESZKANIE BRACI. POPOŁUDNIE. WNETRZE.

Maciek wraca do domu, rodzice właśnie siadają do obiadu. Maciek przygląda im się badawczo, co rodziców wyraźnie niepokoi, a on dopiero teraz to zauważa.

MATKA : Co tak późno, synku ?

MACIEK : A...Popatrzyłem trochę na żużel.

OJCIEC : Lepiej odpuść sobie. To nie dla ciebie.

Siadają do stołu, matka nalewa zupę chochlą do talerzy.

MACIEK : Wiem, że się o mnie boicie, nawet wiem, dlaczego.

OJCIEC : Sport, po przeszczepie serca... Chyba nie trzeba ci tego tłumaczyć...

MACIEK (spokojnie) : Nie o tym mówię. Mówię o Marku.

Ręka matki z chochlą zawisa nagle nieruchomo nad stołem.

OJCIEC (nerwowo) : Marka nie ma. Dajmy temu spokój.

MACIEK : No tak. Nie ma go, i nawet nie trzeba mi tłumaczyć, dlaczego.

Matka patrzy z przerażeniem na ojca.

OJCIEC (wyjaśniająco, starając się zachować spokój): Przecież już o tym rozmawialiśmy.

MACIEK (cierpliwie) : Rozumiem was, byłem w ciężkim stanie, staraliście się to przede mną ukryć... Ale jestem już zdrowy. Dlaczego wciąż mnie okłamujecie ?

Rodzice milczą zaskoczeni i przerażeni.

MATKA (krztusząc się) : Co ci chodzi po głowie, synku ?

MACIEK : To, że Marek nie żyje.

OJCIEC (głucho) : Kto ci powiedział ? Trener ?

MACIEK : Nie. Kolega. Zresztą nieważne, od kogo się dowiedziałem. Tylko, dlaczego wciąż milczycie.

MATKA (pospiesznie) : Baliśmy się o ciebie... Wybacz, syneczku...

Płacze rozpaczliwie. Maciek podchodzi do niej, obejmuje ją.

MACIEK : Nie płacz już mamó, to musiało być dla was okropne. Jeden syn ginie, a drugi nie wiadomo czy przeżyje operację... Nieszczęścia chodzą parami...

Ojciec wydmuchuje nos do chusteczki gwałtownie, Maciek ma wrażenie, że ojciec też za chwilę się rozpłacze.

MACIEK : Przecież nie jestem ślepy. Wszystko rozumiem. Tak się poświęcić dla mnie. Ty zrezygnowałaś z pracy, tata przeszedł na wcześniejszą emeryturę, żeby mnie doglądać... Jak mógłbym was winić ? Chcę tylko pójść na grób Marka. Zaprowadzicie mnie ?

Matka przytakuje szlochając. Ojciec też płacze.

SCENA 19. MIESZKANIE BRACI. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Maciek chodzi nerwowo po pokoju, nie może się uspokoić. Potem ogląda na video start Marka w zawodach (ze sceny 1 i 2). Zamyśla się głęboko.

SCENA 20. CMENTARZ RAKOWICKI. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Maciek z rodzicami stoją nad grobem Marka. Maciek jest w ciemnym garniturze. Na granitowym nagrobku widać zdjęcie uśmiechniętego Marka. Matka wkłada do wazonu wiązankę kwiatów, ojciec zapala znicz. Maciek wpatruje się uporczywie w twarz brata na zdjęciu.

MACIEK (zdziwiony) : Nie wiem co jest, ale mam dziwne wrażenie... że Marek... wciąż żyje... Jak to możliwe ?...

W tym momencie matka upada zemdlna, Maciek i ojciec rzucają się jej na pomoc.

SCENA 20. MIESZKANIE BRACI. POPOŁUDNIE. WNETRZE.

Maciek z ojcem wprowadzają osłabioną matkę do domu i kładą na łóżku.

OJCIEC (do matki, z troską) : Przyniosę ci coś do picia.

Wychodzi do kuchni, Maciek siada przy matce, matka zamyka oczy, wyraźnie unika jego wzroku. Wraca ojciec, podaje matce szklankę wody. Matka pije parę łyków. Ojciec też nie patrzy na syna, stara się zajmować tylko matką. W Maćku narasta irytacja, a w końcu niewytłumaczalny lęk. Coraz intensywniej przygląda się to matce, to ojcu, a oni widząc to, robią się coraz bardziej niespokojni. Maciek wyczuwa narastające między nimi napięcie, wszyscy są coraz bardziej zdenerwowani.

MACIEK (z irytacją) : Chcę wiedzieć, co się dzieje !

OJCIEC (wykrętnie) : Nie widzisz ? Matce zrobiło się słabo. Zawsze tak reaguje, jak sobie przypomina Marka. Dlatego lepiej dać temu spokój. Niepotrzebna była ta wizyta na cmentarzu. Dla niej to stanowczo za wcześnie... Ale skoro chciałeś...

MACIEK : Nie dam się zbyć. Widzę, że coś przede mną ukrywacie.

Matka nie wytrzymuje i zaczyna płakać.

OJCIEC (zły) : Musisz wytrącać nas z równowagi ? Przez ciebie matka znów płacze...

MACIEK : Chcę się wreszcie dowiedzieć...

OJCIEC (nerwowo) : Czego ? Co takiego chcesz wiedzieć ?

MACIEK : Co ta historia ma wspólnego ze mną.

Matka chwyta się za serce. Ojciec nie wytrzymuje i zaczyna krzyczeć :

OJCIEC : Chcesz nas też wpędzić do grobu ?

MACIEK (również podnosząc głos) : Co znaczy też ? Czy ja kogoś zabiłem ?

Nagle milknie i blednie. Rodzice jak na komendę też milkną i wpatrują się w niego ze strachem.

OJCIEC (do Maćka) : Lepiej wyjdź, zanim powiemy coś, czego wszyscy będziemy żałować...

MACIEK (podchodzi do niego) : Czy to, o czym mówisz, to prawda ?

OJCIEC (ze strachem) : A ty, o czym mówisz?

MACIEK (też krzyczy) : Dobrze wiesz ! Ten nagły dawca... Idealna zgodność genetyczna... To nie przypadek, prawda ? Czy ja... mam... serce Marka ? Mów !

Ojciec siada na łóżku przy leżącej matce, oboje milczą, wpatrując się w Maćka z przerażeniem. Maciek wybiega z pokoju.

SCENA 21. MIESZKANIE BRACI. WIECZÓR. WNEȚRZE.

Maciek leży w swoim pokoju na łóżku. Ojciec szarpie za klamkę, ale drzwi pokoju Maćka są zamknięte na klucz.

OJCIEC : Maciek ! Otwórz ! Musimy porozmawiać !

Maciek nie reaguje jednak, nie otwiera drzwi, milczy, patrząc tępo przed siebie.

Po chwili słyszeć też głos matki.

MATKA : Otwórz drzwi, syneczku ! Błagam !... Zrozum ! Jaki mieliśmy wybór ? Chcieliśmy, żebyś chociaż ty żył !

Ich słowa pozostają jednak bez echa.

SCENA 22. MIESZKANIE BRACI. NOC. WNEȚRZE.

Maciek wyciąga z szuflady biurka album a z albumu zdjęcie brata i długo mu się przygląda, potem otwiera szafę z rzeczami brata, ubiera się w jego dżinsy i kraciastą

koszulę i czesze jak brat, na bok z przedziałkiem. W drzwiach szafy jest lustro, Maciek długo się sobie przygląda. Potem kładzie się na łóżku w ubraniu i zamyka oczy, jakby spał. Kładzie sobie rękę na sercu i wsłuchuje się w jego bicie.

SCENA 23. TOR ŻUŻLOWY HUTNIKA. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Maciek wyglądający jak Marek stoi przy bandzie. Widzi idącego trenera, który na jego widok staje jak wryty, najwyraźniej go nie poznając.

TRENER (zdumiony, podchodząc do Maćka) : Maciek, to ty ? O mało zawału nie dostałem ! Jak dwie krople...a niech mnie motorek !...

MACIEK : Chciałbym znów trenować, szefie...

TRENER : O co to, to nie. Jeszcze mam zdrowe zmysły...

MACIEK : Ale ja muszę ćwiczyć, żeby wrócić do formy. Mam całkiem spsiec ? Tak mi pan źle życzy ?

TRENER (ostrożnie): A wolno ci ? Masz bumagę od lekarza ?

MACIEK (lekceważąco): Papier się załatwi. To jak ? Mogę dzisiaj popробować ?

TRENER : Ale twój motor już zajęty. Bartek go wziął.

MACIEK : To pojadę na maszynie Marka. Chyba szef nie ma nic przeciw temu ?

TRENER (zagryzając wargi) : Aleś się przypiął. Boję się, czy ci nie odwaliło.

MACIEK : A wyglądam na takiego, co mu odwaliło ? To jak, szefie ? Tylko parę okrążeń, dla kurażu... Tyle się naczekałem !

TRENER (ustępując wspaniałomyślnie): A jedź... taki jeden, tylko ostrożnie. Nie chcę przez ciebie wylecieć z roboty.

SCENA 24. ZAPLECZE TECHNICZNE HUTNIKA. PRZEDPOŁUDNIE. WNETRZE

Maciek ubrany w kombinezon i kask Marka (te same co w scenie 1) wyprowadza motor Marka (ten sam co w scenie 1), Wsiada na niego i wyjeżdża na tor.

SCENA 25. TOR ŻUŻLOWY HUTNIKA. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Maciek jedzie dość ostro, ale idzie mu dobrze bo trener jest wyraźnie zadowolony.
Maciek kończy jazdę i podjeżdża do trenera.

MACIEK : I jak ? Jaki czas ?

TRENER (sprawdzając na stoperze): Niezły, niezły. Zupełnie jakbyś przerwy nie miał, motorek jeden !...

MACIEK : To mogę potrenować, od czasu, do czasu ?

TRENER : Jak dla mnie, ganc pomada. Tylko załatw tę bumagę. Nie chcę żadnych kłopotów.

MACIEK : W porządku, szefie !

SCENA 26. MIESZKANIE BRACI. POPOŁUDNIE. WNEȚRZE.

Rodzice siadają do stołu w kuchni. Matka woła Maćka na obiad.

MATKA : Maciek ! Zupa stygnie !

Wchodzi Maciek ubrany w džinsy i koszulę Marka, uczesany jak on.

MACIEK (siadając z nimi przy stole) : Marek, jestem Marek, zapomniałaś ?

Matka milknie jak rażona obuchem. Patrzy na jego strój i uczesanie.

OJCIEC (wstając gwałtownie) : Czy dasz nam wreszcie normalnie żyć ?

MACIEK : Normalnie, to znaczy jak ?

Ojciec wychodzi z kuchni. Matka zaczyna płakać, siada przy Maćku.

MATKA : Maciusiu, dziecko drogie, musisz się jakoś z tym uporać. Może potrzebujesz... psychologa ? Wszystko ci załatwimy...

MACIEK (oschle) : Nie rozumiem po co. Przecież wszystko jest w porządku. I nie mów do mnie Maciusiu. Jestem Marek.

Nalewa zupę i je. Matka płacze.

SCENA 27. MIESZKANIE BRACI. WIECZÓR. WNEȚRZE.

Maciek w łazience. Goli się. W pewnym momencie patrzy na siebie, coś zauważa w swoich oczach. Przybliża twarz do lustra. Patrzy uważnie, widzi jak jego tęczyówki zmieniają się z niebieskich na zielone. Uśmiecha się zadowolony.

SCENA 28. TOR ŻUŻLOWY HUTNIKA. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Maciek rozpoczyna trening. Jedzie dość ostro, trener mierzy czas. Maciek podjeżdża do trenera.

MACIEK : Wiem, że było dobrze.

TRENER (ostrożnie) : Owszem, owszem, jednakowoż...tak ostro to ci nie wolno. Nie taka była umowa.

MACIEK (rozgorączkowany) : Ale przecież jestem potrzebny w reprezentacji. Potrzebny wam ktoś dobry. A ja, to właściwie Marek, jakby na to nie spojrzeć... Chcę startować ! Za dzień dwa, przegonię ten rekord !

TRENER (niezadowolony) : Jedź lepiej synu do domu... motorek jeden, kurde...

SCENA 29. MIESZKANIE BRACI. POPOŁUDNIE. WNĘTRZE.

Maciek w swoim pokoju, nadal przebrany w ciuchy Marka (te same co w scenie 4), i tak samo zaczesany (z przedziałkiem z boku) dzwoni z telefonu komórkowego brata.

MACIEK : Halo ? Malwina ? Nie. Maciek, brat Marka. Chciałbym z tobą pogadać... Możemy się spotkać ?

SCENA 30. BULWARY WIŚLANE POD WAWELEM. POPOŁUDNIE. PLENER.

Maciek wciąż w ubraniach Marka i uczesany jak on podchodzi do czekającej już Malwiny. Malwina błędnie na widok jego ubioru i uczesania, widząc, że poznaje rzeczy Marka. Jednak nie komentuje tego faktu ani jednym słowem.

MALWINA : Miło cię widzieć. I zdrowie, jak widać, dopisuje...

MACIEK : Ciebie też miło zobaczyć. Przejdziemy się ? (idą bulwarem przed siebie) Minęło sporo czasu...

MALWINA : Tak. Sporo.

MACIEK : I wiele się zmieniło. Wciąż czekasz na Marka ?

Malwina patrzy na niego zaskoczona, nie wie, co powiedzieć.

MACIEK : Bo wiesz, właściwie... w zasadzie... to nic się nie zmieniło. To znaczy... jeżeli chcesz... W końcu, to żadna różnica... Ja, Marek... naprawdę mamy się dobrze...

Malwina patrzy na niego, jakby nie rozumiała o czym on mówi. Przystaje.

MALWINA (z obawą): Właściwie... O co ci chodzi ?

MACIEK (porywczo): Wciąż cię kocham. I nadal chcę się z tobą ożenić.

MALWINA : Och...

MACIEK (chwytając ją za rękę): Wiesz, wróciłem na tor. Zamierzam pobić własny rekord ! Nie wierzą w to, ale ja im pokażę !

MALWINA (przestraszona) : Ty ?

SCENA 31. TOR ŻUŻLOWY HUTNIKA. PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Maciek wyprowadza motor z boksu pod nieobecność trenera. Wyjeżdża na pusty tor. Wokół też jest pusto, nie ma nikogo.

Nagle zjawia się przed nim MEŹCZYŻNA, ten sam , który rozmawiał z jego bratem w restauracji, oraz z nim samym jako ordynator. Ubrany w jasny prochowiec i filcowy kapelusz. Na oczach ma ciemne okulary.

MEŹCZYŻNA (podchodząc do Macieka) : Widzę, że świetnie się czujesz...

MACIEK (niechętnie, poznając go z trudem) : To pan, ordynator ? Co pan tu robi ? Tu nie wolno wchodzić.

MEŹCZYŻNA (śmieje się cicho, potem poważnie): Tobie też nie wolno było pewnej rzeczy zrobić.

MACIEK (sztywniejąc nagle) : O co chodzi ?

MEŹCZYŻNA : Obiecałeś nie dowiadywać się o dawcę serca.

Maciek milczy, zły.

MACIEK (po chwili, zagryzając wargi) : Może bym wolął nie wiedzieć.

MEŹCZYŻNA (podchodząc do niego blisko) : Byliście obaj zdesperowani, rozumiem. Gotowi na wszystko. Tylko nie na dotrzymanie obietnicy. A za to są konsekwencje..

Maciek zsiada motoru, ściąga z głowy kask.

MACIEK (zszokowany) : Rozmawiał pan z moim bratem ?

MEŹCZYŻNA : Owszem. Co w tym dziwnego ? Mogę rozmawiać z kim chcę.

MACIEK (z niedowierzaniem i ironią) : Jest pan z FBI ? Czy z CIA ?

MEŹCZYŻNA : Tak jakby. Z wyższej instancji, w każdym razie.

MACIEK (coraz bardziej zły) : Czego pan właściwie chce ?

MEŹCZYŻNA : Nie dotrzymałeś obietnicy.

MACIEK (prowokująco) : Co z tego ? Wielu ludzi nie dotrzymuje obietnicy.

MEŹCZYŻNA : I zawsze ponoszą konsekwencje.

MACIEK (śmiejąc się) : Czasem dobrze na tym wychodzą.

MEŹCZYŻNA : Zależy komu co obiecali.

MACIEK (nagle poważniejąc) : Po co pan do mnie przyszedł ?

MEŹCZYŻNA : Sam siebie ukarałeś.

MACIEK (niedowierzająco) : Ja ? Co za bzdura ...

MEŹCZYŻNA : Nie stałbyś się swoim bratem.

MACIEK (agresywnie) : Ale może tak jest lepiej, żyję za nas dwóch ! Jest nas dwóch ! On żyje ! We mnie ! Rozumiesz, człowieku ? Nadal żyjemy ! Obaj !

MEŹCZYŻNA : To nie koniec kary.

MACIEK : To nie jest kara ! Wynocha stąd !

MEŹCZYŻNA : Takich jak ja się nie wyrzuca. Nie macie takiej mocy.

MACIEK (przestraszony nie na żarty, wymachując kaskiem) : Pan mi grozi ? Mam zadzwonić na policję?

MEŹCZYŻNA : Chcesz walczyć z własnym losem ? Nikt z was nim nie steruje. Ale zawsze macie wybór. Tylko, że desperacja zaciemnia wam wolę.

MACIEK (krzyczy) : Wariat ! Odczep się pan, do cholery !

Zakłada kask na głowę, roztrzęsiony, wsiada na motor.

MŹCZYŻNA : Nie można uciec od tego, co się zrobiło. Od skrupułów, poczucia winy... Nie potraficie odwrócić czasu ! Myślicie, że możecie wpływać na własne życie ? Bez konsekwencji ?

Maciek rusza.

MEŹCZYŻNA : (woła za nim) : Obaj mieliście wybór i obiecaliście, że godzicie się na wszystko ! A za wszystko się płaci ! Ustna mowa tak samo obowiązuje ! Jest zapisana tam ! Od tego nie uciekniesz ! Myślisz, że uciekniesz przede mną ? Nikt nie ucieknie ! Mam wasz cyrograf !

Maciek wyciąga stoper i włącza go, jedzie coraz bardziej ostro, pędzi jak szalony przed siebie.

Na jednym z zakrętów wpada w poślizg, przewraca się i z rozpędem uderza w bandę, ginąc na miejscu.

K O N I E C